UNIWERSYTET EKONOMICZNY W POZNANIU

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Artykuł:

Szyc Jan: Przyszłość gospodarcza b. zaboru pruskiego

Źródło:

Przemysł i Handel Rocznik 3, 1922, nr 11, strona 169

Artykuł udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt.
„Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej" (SONB/SP/550684/2022)

Minister Edukacji i Nauki

Społeczna Odpowiedzialność Nauki

handlowe zagranicą mogły spełnić to zadanie, do jakiego z istoty rzeczy są powołane w celu współdziałania rozwojowi handlu zagranicznego i kierowania go na tory właściwe.

Inż. Juljan Dąbrowski.

Przyszłość gospodarcza b. zaboru pruskiego.

Były zabór pruski to obecne województwa Poznańskie i Pomorskie, stanowiące razem pod względem i przestrzeni i ludności ósmą część Rzeczypospolitej Polskiej, a nawet—po dołączeniu Wileńszczyzny i Śląska — nieco mniej. Gęstość zaludnienia wynosi przeciętnie 72 os. na kilometr. kw. Miasta szybko się polszczą, na roli znajduje się znaczny procent Niemców, większość których prawdopodobnie zostanie w swych siedzibach. Procent ludności żydowskiej mniejszy, niż w innych dzielnicach Państwa, przeważająca większość Żydów tutejszych narodowościowo może być uważaną za Niemców.

Sieć komunikacyjna dobrze rozwinięta. Obok linji normalnotorowych kraj jest zaopatrzony w wielką ilość kolejek podjazdowych. Szosy w dobrym stanie, aczkolwiek obecnie zbyt mało się może czyni dla należytej ich konserwacji.

Gospodarstwo rolne intensywne, opiera się na produkcji ziemiopłodów — w pierwszej linji okopowych i żyta — i wykorzystaniu produktów pobocznych przemysłu, związanego z przerobem ziemiopłodów, w celach hodowli inwentarza opasowego i nierogacizny. Z przemysłu tego rodzaju dobrze rozwinięte jest cukrownictwo, gorzelnictwo, wyrób piwa, produkcja krochmalu ziemniaczanego i suszonych płatków kartoflanych. Najwięcej prosperuje hodowla świń. Nabiału b. zabór pruski produkuje zbyt mało nawet na potrzeby własne, ludność miejska stale brak mleka i masła odczuwa, tem bardziej, że gospodarstwa rolne spore ilości mleka zużywają dla celów hodowli.

Leśnictwo prowadzone jest postępowo, choć w dwóch ubiegłych latach, a poczęści i obecnie, zużywa się na wyrób opału drzewa, które mogłyby dawać dobry materjał budowlany, względnie kopalniany.

Z przemysłu fabrycznego na uwagę zasługuje produkcja maszyn i narzędzi rolniczych, mydlarstwo, przemysł tytoniowy, fabrykacja nawozów sztucznych, wyrób wódek i likierów, koszykarstwo i garbarstwo.

B. zabór pruski posiada złoża soli, węgla brunatnego, rudy darniowej, pozatem — różne gliny i piaski, nadające się do przemysłu ceramicznego. Pokłady jednak węgla brunatnego znajdują się między warstwami, przesyconemi wodą — dlatego eksploatacja ich, żmudna i kosztowna, nie opłaca się. Tembardziej obecnie, gdy coraz obficiej napływać zacznie węgiel śląski, coraz mniej szans mieć będzie eksploatacja pokładów tutejszych.

Dla rozwoju gospodarczego każdego kraju ważniejszą może role odgrywa charakter i kultura ludności, niż bogactwa przyrody i położenie geograficzne. Przykładem jest Szwajcarja — bez węgla i żelaza, bez dostępu do morza — uprzemysłowiona i zamożna. Chcąc więc stawiać pewne horoskopy rozwoju gospodarczego naszych województw zachodnich, wziąć trzeba pod uwagę nietylko materjalny, lecz i duchowy spadek po niemieckim zaborcy. Spadek ten bowiem będzie jeszcze dość długo ciążył nad dzielnicą.

Do utartych poglądów należy mniemanie, że pomimo wszelkich dla nas niesympatycznych objawów, dodatniemi składnikami duchowej kultury niemieckiej są rządność, pracowitość, systematyczność i umiejętność w organizacji. Pogląd ten jest tylko częściowo słuszny. Rzeczywiście zdolność organizacyjna Niemca stoi nader wysoko, lecz zagarnięty przez Prusy odłam naszego narodu w pewnym tylko stopniu tę zdolność sobie przyswoił, ujawniwszy ją najsilniej w kooperatywach kredytowych, a słabiej na innych polach życia gospodarczego. Poznańczyk i Pomorzanin, w przeciwieństwie do Górnoślązaka, nie urabiał swej psychiki wśród warczących maszyn, wśród ogni hutniczych i podziemnej pracy w kopalniach, nie hartowała go duchowo, jak polaka—kaszubę, walka z morzem. Usunięty od urzędów państwowych, a nawet komunalnych, żył on w atmosferze gospodarki rolnej, rzemiosła i handlu detalicznego. Wpływ kultury niemieckiej zaznaczył się tu w zmechanizowaniu i zmaterjalizowaniu mas, a patrjotyzm, którego rodakom z tej dzielnicy odmówić niepodobna, obracał się w raz ustalonym kompleksie pojęć.

Po wyzwoleniu zaboru i złączeniu go z całą Polską okazało się, że dzielnica cierpi na brak ludzi, że posiada zbyt mało własnej inteligencji, by spolszczyć szkoły, sądy, koleje, komuny. Najwięcej sił miejscowych intelektualnych — poza zamożnem ziemiaństwem — okazało się w bankach. Banki też wykupiły wiele przedsiębiorstw z rąk niemieckich, przekształcając je na spółki akcyjne, założyły trochę nowych, lecz, rozrastając się, i banki musiały posiłkować się siłami innych dzielnic Państwa.

Okazało się jeszcze co innego.

W dzielnicy, gdzie najwięcej czytano pism, przeważnie konserwatywnych, ludność robotnicza mniej jest immunizowana przeciwko ideom wywrotowym, niż w innych dzielnicach. Dowodem—czarne strajki rolne, strajki przemysłowe, rozbicie więzienia przez tłum w Poznaniu podczas strajku kolejowego w 1920 r.

Robotnik niefachowy tutejszy jest wytrzymalszy, niż robotnik polski z innych dzielnic; fachowy — mniej umiejętny. Wogóle zaś klasa robotnicza, przyzwyczajona do pewnego dobrobytu, wyższe stawia wymagania, niż w innych dzielnicach.

Rzemieślnik tutejszy przeszedł pod względem stawianych żądań swego kolegę z Kongresówki i Małopolski. Do Poznania sprowadza się obecnie wiele gotowego obuwia i konfekcji z Kongresówki, a w ostatnich czasach na rynki tutejsze zaczęły napływać: mąka z b. zaboru rosyjskiego, masło z kaliskiego i duńskie, wódki i likiery ze Lwowa i t. p.

Towary, nabywane przez konsumentów, przechodzą w swej masie przez zbyt liczny zastęp detalistów, pracujących niewielkiemi kapitałami — stąd drożyzna. Ogół kupiecki nie rozumie ogólnej sytuacji, tak jak nie rozumie jej ogół rzemieślniczy. Kupcy detaliści na swych wiecach uchwalają grzmiące rezolucje przeciwko kooperatywom spożywczym; rzemieślnicy — rezolucje, żądające zakazu sprowadzania gotowych wyrobów z zagranicy. Niema jednak organizacji regulujących ceny.

Wiele z gałęzi przemysłu tutejszego nie wytrzyma konkurencji z innemi dzielnicami; jako przykład wskazać można na przemysł chemiczny, szczególniej wyrób środków farmaceutycznych.

Gospodarstwa rolne podczas wojny podupadły: brak było nawozów sztucznych, nie kupowano maszyn, nie odnawiano budynków. Ziemiaństwo i włościaństwo zebrały kapitały, które są jednak nie skapitalizowanym dochodem, lecz funduszem, wycofanym z kultury rolnej. Kapitały te — w miarę deprecjacji marki — straciły pokaźną część swej siły nabywczej i dziś nie wystarczą na inwestycje, drogą zaoszczędzenia których zostały zebrane.

B. zabór pruski przystosować musi swą gospodarkę do całokształtu życia gospodarczego Polski, jak przedtem przystosowywał ją do Niemiec, a więc za naftę, węgiel, towary kolonjalne, tkaniny, oraz wiele innych wyrobów przemysłowych płacić będzie musiał ziemiopłodami, ich przetworami i drzewem. Sprawa bilansu handlowego dzielnicy dotąd nie zarysowała się ostro, gdyż dzielnica nie była zniszczona przez wojnę i okupację, nie miała zagadnienia rewindykacji i repatrjacji, miała w początkach 1919 r. duże zapasy. Już obecnie sprawa przedstawia się inaczej i z biegiem czasu przedstawiać się będzie coraz gorzej, jeżeli dzielnica nie zdobędzie się na: pomyślne rozwiązanie sprawy robotniczej przez wzmożenie wydajności pracy, uświadomienie klasy rzemieślniczej drogą ulepszenia i potanienia produkcji, wznowienie gospodarki intensywnej w rolnictwie. Spółdzielczość spożywcza musi być rozwijana, choć przerzedzi ona hypertroficznie wybujałe szeregi kupiectwa detalicznego, zniży za to koszty utrzymania pracowników.

W jednym jeszcze kierunku dzielnica musi przeprowadzić reformę: wytworzyć typ zdolnego pracownika — wykonawcy w handlu, bankowości, urzędach miejskich i kantorach fabrycznych; na miejsce sił mało wykwalifikowanych i legjonów panienek przyjść muszą ludzie dobrze płatni, lecz obowiązkowi i wydajni w pracy. Spadną wtedy duże dziś koszty ogólne.

Przyszłość pokaże, czy nasza dzielnica zachodnia potrafi wejść na drogę naszkicowanych tu ulepszeń.

J. Szyc.

Z historji rozwoju bankowości w Poznańskiem.

Jak we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, tak i w rozwoju banków, zjednoczenie trzech dzielnic i powstanie niepodległego Państwa Polskiego wywołać musiało mniej lub więcej silny przewrót. Najjaskrawiej przewrót ten dał się we znaki instytucjom finansowym b. dzielnicy pruskiej.

Zasadniczą cechą bankowości poznańskiej przed wojną był typ t. zw. banku „depozytowego". Zbieranie kapitałów w postaci wkładów oraz wypożyczania ich, a pozatem zwykłe czynności pośredniczące (ruch przekazowy, inkasowy i t. p.), oto główne pole ich działalności. Klientela banków, odpowiednio do struktury gospodarczej kraju, składała się z właścicieli ziemskich, włościan, kupców i przemysłowców, przeważnie drobnych, gdyż większych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych polskich nie wiele zabór pruski posiadał. Typu banków t. zw. „emisyjnych" lub, jak niektórzy ekonomiści się wyrażają, „efektowych", „spekulacyjnych", t. j. takich, któreby w większej mierze poświecały się zakładaniu i finansowaniu przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, dzielnica pruska do niedawna nie znała. Wprawdzie już i wówczas starały się niektóre instytucje wejść w bliższy kontakt z przemysłem (Bank Związku Spółek Zarobkowych a Fabryka „H. Cegielski", Bank Handlowy, a Fabryka papierosów „Patria"), jednak kontakt ten uwydatnił się narazie przeważnie w formie pomocy kredytowej, a mniej w partycypowaniu w kapitale zakładowym odnośnych przedsiębiorstw. Bank Związku n. p. wykazuje w końcu 1913 r. na 50 miljonów mk. aktywów zaledwie 34.000 mk. udziałów konsorcjalnych (Tow. Akc. H. Cegielski).

Stan taki był oczywiście uwarunkowany położeniem gospodarczem naszej dzielnicy. Najważniejsza część majątku narodowego — ziemia— znajdowała się do połowy jedynie w ręku polskiem. A jakkolwiek rolnictwo doszło u nas szczególnie w ostatnich latach przedwojennych do pełnego rozkwitu, to jednak stan posiadania polski tak już był zeszczuplał, iż o zamożności szerszych warstw społeczeństwa nie było mowy. Tem mniej wobec opłakanego stanu polskiego przemysłu i handlu, które to gałęzie gospodarstwa krajowego z powodu silnej konkurencji przedsiębiorstw niemieckich, a po części i z przyczyn naturalnych nie mogły się w Poznańskiem i na Pomorzu wogóle rozwinąć. Dzielnica nasza należała do najmniej uprzemysłowionych w Rzeszy Niemieckiej. A w tym i tak już słabo rozwiniętym przemyśle stan posiadania polski ani w przybliżeniu nie odpowiadał sile liczebnej ludności polskiej. Gdy ta ostatnia tworzyła w naszej dzielnicy około $^2/_3$ ogółu ludności, handel i przemysł był zaledwie w wysokości 25% w ręku polskiem. Stan ten musiał się odbić na rozwoju banków. Rola ich ograniczała się, jak już wspomniano, do czynności zastosowanych do ówczesnych potrzeb życia gospodarczego, jak zbierania wkładów i fruktyfikowania ich przez zawieranie zwykłych interesów pożyczkowych dyskontowych i t. p.

Sytuacja zmieniła się z chwilą powstania Państwa Polskiego. Gdy poprzednio życie ekonomiczne poszczególnych zaborów przystosowywać się musiało do ogólnej polityki handlowej krajów zaborczych, która bynajmniej nie szła w kierunku dla nas pożądanym, z chwilą gdy uzyskanie niepodległości umożliwiło nam prowadzenie własnej polityki handlowej, przemysł i handel w połączonych trzech zaborach znalazł przed sobą daleko szersze pole działania, aniżeli je posiadał w trzech oddzielnych dzielnicach z osobna.

Zrozumiałą jest rzeczą, że zmiana położenia najjaskrawiej uwydatniła się w tej dzielnicy, która pod względem uprzemysłowienia najwięcej była upośledzona, t. j. w zaborze pruskim. Tu też rozpoczęła się najruchliwsza działalność. Podczas gdy w b. Kongresówce warsztaty produkcyjne były już gotowe i chodziło jeno o dostarczenie im kapitału obrotowego celem uruchomienia ich, w Poznańskiem trzeba było dopiero bądź to nowe placówki tworzyć, bądź to już istniejące od obcych przejmować. Tem się też tłomaczy wysoka suma emisji akcji przedsiębiorstw nowych oraz podwyżek kapitałów w już istniejących. Kwota ta wynosiła n. p. w r. 1920

dla całej Polski	6,39 miljardów marek,
dla b. dzielnicy pruskiej . .	1,45 miljardów marek,

t. j. 23%, podczas gdy ludność dzielnicy tej liczy około 10% ogółu ludności Rzeczypospolitej.

Gdy w drugiej połowie 1921 r. dało się przemysłowi we znaki przesilenie, spowodowane brakiem gotówki, a najwięcej odczuwane w Wielkopolsce, sły-